

Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsc
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Nowy głos sumienia.

Im bardziej smutne wspomnienia panowania Bismarcka zasiedają się w umysłach ludu niemieckiego, tem częściej odzywa się pośród niego głos sumienia, przemawiający zatem, aby Niemcy sprawiedliwiej i bezstronniej postepowali względem ludności polskiej, a przedewszystkiem zamiechali owej polityki gwałtownego wynaradawiania, jaką rozpoczęł Bismarck. Powtoryliśmy już kilka takich głosów, dziś możemy podzielić się z czytelnikami nowym głosem, który znaleźliśmy w znanej liberalnej „Frankfurter Ztg.“ Otóż ta gazeta pisze tak:

„Jako pruscy obywatele winni Polacy wedle sił bronić interesów państwa, ale właśnie dla tego winien rząd troszczyć się także o interes ich duchowe, wynikające z pochodzenia i języka. Będzmy przedewszystkiem szczerzy i sprawiedliwi. Obrzucamy się, że rząd rosyjski w prowincjach nadbałtyckich przesładuje wiare i język braci naszych niemieckich, że znosi szkoły niemieckie, że dzieci niemiecko-bałtyckiego kraju oddaje pod komendę prawosławnych przełożonych, a sami żadamy, by moskiewski śladem postępował nad niemieckimi wobec Polaków. To jest wcale nie piękna zaciekleść.

„Jeżeli zaś Niemcy, żyjący pośród dwujęzycznej ludności, dzieci swoje na naukę języka polskiego posyłają, to ozn. ich jest roztropny i mądry i nie świadczy bynajmniej o narodowej oziebłości. Nie byłoby to żadnym grzechem, gdyby naukę języka polskiego włączono znow do planu szkolnego, o ile to przeprowadzić można bez uszczerbku dla języka niemieckiego.

„Do służby państwej i kościelnej winni być Polacy no równi z Niemcami powoływani, bo tego wynika konstytucyjny ustroj państwy, a nazwiska Radziwiłłów, Podbielskich, Leszczyńskich, Posadowskich, Leśniaków i Wilmowskich dowodzą chyba najlepiej, że Polacy państwu służą umieli.

„Pod względem wielostronności uzdolnienia, rasa polska wytrzymuje z każdą inną porównanie, mianowicie zaś wśród szlachty polskiej znajduje się mnóstwo ludzi, którzy w kołach duchownych, uczonych i urzędniczych wybitne zajęły mega stanowisko. Już minęły te czasy, gdzie gadka o polskim gospodarstwie dowodzono wyższości niemieckiego żywiołu. Polacy nauczyli się pracować, a chociaż kapitał niemiecki wykupił z rąk polskich niejedne dominium, to mimo wszystkiego nie znać wcale, by polskość się cofała.

„Były minister oświecenia hr. Zedlitz, uzając w sejmie wyżej określony stan rzeczy, zaznaczył, że Niemcy w polskich dzielnicach nie posiadają dostatecznej odwagi, aby się sami mogli bronić przeciwko polskości, i że tylko wskutek tego wołają ciągle o pomoc rządu.

„Niemcy nie powinni bynajmniej wstydzić się takiego stanu rzeczy, bo trudno wymagać, by nowi przybysze i pionierzy niemieckosci od razu dorównywali polskim krajowcom, którzy posiadają już wiekową kulturę.

„System bismarckowski tak mało przyniósł korzyści, a tak wiele szkody, że tylko bezwzględni wielbicieli dawnego kanclerza mający mogą o dodatkowych rezultatach. Właśnie pod naciiskiem surowej polityki zbudziła się energia i opór Polaków, a opóźniło się zblisczenie polskich obywateli do pruskiego państwa, zbliscenie tak bardzo pożądane. Mimo całego nieprzyjaźni, jaką Słowianie wobec Niemców palają, pewna jest rzecz, że przy pewnej politycznej dojrzałości, możliwem jest polsko-niemieckie porozumienie; z Rosją nigdy się Polak nie strata, ani moralnie, ani umysłow, bo czuje zawsze wyższość swoją, wyższość zachodniej Europy, choć Polska już przeszła lat sto jeszcze w jarmie rosyjskim.

„Przydziwa polityka liczy się także z duchowo-moralnymi siłami, bo narody to żywe istoty z ciałem i krwią, z głową i sercem. Prusko-niemiecka polityka wobec Polaków powin-

na nietykko zwała na brutalny fakt zachodnio-rosyjskiego gromadzenia wojsk, ale również na ducha dwudziestomilionowego narodu polskiego, który żyje, chociaż sto tysięcy już razem śpiewano o śmierci jego i tylko niewielka liczba politycznych działaczy bliżej się jego życiu przypatrzyła.

Żąda więc owa gazeta od ziomków swoich, aby pozbili się nienawiści i uprzedzenia względem Polaków i większą względem nich kierowali się bezstronnością. Słuszne to i sprawiedliwe zadanie, i tylko życzyć wypada, aby znalazło posłuch w jaknajszerzych kolach. Cieszy nas zaś niemalże właśnie to, że taki pojednawczy głos sumienia pojawił się w liberalnej gazecie. Jeżeli tedy ludzie, którzy całą swą działalność polityczną opierają tylko na rozumie, uznają konieczność sprawiedliwego traktowania Polaków, to o ileż chętniej powinni ufać je ci z pośród Niemców, którzy jeszcze nie stracili wiary, którzy wyznają jeszcze przykazania Boże, a mianowicie te święta naukę Zbawiciela: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego.”

Dalby też Pan Bóg, aby między Niemcami odniósł wreszcie sumienie zwycięstwo nad ślepą a niechrześcijańską nienawiścią i by przyznało nam to, co się nam na mocy praw Boskich i przyrodzonych słusznie należy.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. odprawił w trzecie święto Wielkanocne w najlepszym zdrowiu uroczystą mszę św. w obecności 870 osób. W południe przyjmował Kardynałów, którzy przybyli złożyć mu życzenia wielkanocne. — Najbliższy koniunktur papieżki odbędzie się podobno już w maju. Na koniunkturze tym zamiaruje Ojciec św. trzech zagranicznych i pięciu wioskich kardynałów. Pomiędzy zagranicznymi będzie dwóch francuskich i jedenaugierski.

Nowy cios spotkał Katolików na Wołyniu w Rosji. Rząd rosyjski postanowił zamielić tamtejszą katedrę katolicką na cerkiew prawosławną. Aby upozorować to jakąkolwiek potrzeba, kazano tamtejszym prawosławnym napisać prośbę odonie, — no i prośbę tę spełniono. Prawdziwa to komedia, niestety dla nas bardzo bolesna.

Dla Niemców w Rosji osiadłych coraz częstsze nastąpiączące. Mianowicie gubernator wołyński, generał Jankowski oraz zarzeciejszy występuje przeciwko tamtejszym kolonistom niemieckim. Wydał on w ostatnim czasie dwa bardzo ostre rozporządzenia. W gubernii wołyńskiej wynosi liczba osad niemieckich 860, a ilość osadników dochodzi tam do 220.000. Nowo założonym koloniom ponadawali Niemcy nazwy niemieckie; i tak od wieków w słowiańskim Wołyniu mamy obecnie wieś z całym niemieckimi nazwami jak: Wiesendorf, Friedendorf, Marienbad, Grünthal i t. p. Gubernator Jankowski nakazał, aby osadom, które już dawniej istniały, przywrócić nazwy słowiańskie, a nowo założonym przez Niemców i nazywanym po niemiecku nadać nazwy czysto rosyjskie. Po drogach powierniczo Niemcy drogoszakzy z napisami niemieckimi. Gubernator nakazał pozacziorać na wszyskich drogoszakach napisy niemieckie a umieścić rosyjskie. Począwszy uroczystości Niemcy ozdabiali swoje domy flagami i chorągwiami o barwach narodowo-niemieckich. I tego Niemcom zabronił p. Jankowski, natomiast nakazał wywieszać chorągwie rosyjskie a policyjom miejscowości polecił, aby nad tem sklepe czuwali. Dzienniki rosyjskie piszą z wielkim zadowoleniem, że od czasu, jak urząd gubernatora wołyńskiego objął p. Jankowski, bardzo wiele rzeczy się zmieniło na korzyść Rosji. Natomiast dzienniki niemieckie nie mają się o to gniewają i wyzywają tak gubernatora, jak i rząd rosyjski.

Zyd pozostanie żydem, chociażby go na Bóg wie jakie powołano stanowisko i jaknajwiększym obdarzano

zaufaniem. Doświadczyl tego w ostatnim czasie Anglii, a mianowicie mieszkańców Londynu. Wybrały oni przed dwoma laty pierwszym burmistrzem żyda Isaaka. Londyn liczy dzisiaj przeszło 5 milionów mieszkańców a więc prawie tyle, ile królestwo bawarskie, i jest najpiękniejsze co do znaczenia miastem w świecie. To tut burmistrze Londynu, tak zwani lordowie-majorowie, obejmani na rok jeden, są wielkimi dygnitarzami w całym znaczeniu tego słowa. Obcują oni z monarchami i ministrami, i mają niekiedy większy wpływ na losy kraju swego, niż pierwsi ministrowie królewscy. Otóż przed dwoma laty wybrano na to stanowisko po raz pierwszy żyda Henryka Izaka. Wszystkie gazety żydowskie, a jest ich w świecie niemal, zanuciły wtedy hymny radosne, ogłaszały światu te „wesołe“ nowiny. Pan Henryk Izak był oczywiście według tych gazet mężem cnoty nieskazitelnej i chluba niestety Izraela, ale całego ludzkości, był opiekunem słabych i ucieńionych, apostolem prawdy i światła, uspogobieniem siły woli i moralności. Z drugiej strony jego wybór na tak wysoką godność przedstawiały te gazety jako dowód bezstronności Anglików, jako dowód ich rozumu, oraz ich ludzkości, jako wykwiad prawdziwej cywilizacji, jako oskarżenie zarówno przeciwko innym krajom, które żydów do wyszych urzędów nie dopuszczają.

Ten tryumf, ten szal radosny, to wyzyskiwanie nieopatrności angielskiej, trwał przez rok cały. Ozego atoli przez rok ten nie dokazał Izak i zgromadzeni wokół niego żydkowie na rzecz wzmacnienia potęgi żydowskiej w Anglii i w innych krajach. Zapychano żydami urzędy miejskie tak w Londynie, jak i w innych miastach, wkraćano żydów do biur ministerialnych i do innych urzędów. Pan Izak wracał się wszędzie, gdzie mógł, gdzie miał lub nie miał prawa, wszędzie wszczęnął agitację na rzecz żydostwa, a przedewszystkiem urządziłowe śmieszne wiecze, które ujmowały się za rzekomo pokrywadzonymi żydami w Rosji i wysyłyły adresy do samego cara.

Tymczasem już pod koniec rządów Izaka zaczęły wychodzić na jaw brudne oszustwa, popełnione przez niego i brata jego Józefa, gdy jeszcze byli dyrektorami kilku szalbierskich towarzystw akcyjnych. Pokazało się niechawem, że ten mał niekazitelny, ta chluba ludzkości jest przewrotnym oszustwem, który goli żyków zrujnował podstępnie tysiące ludzi. Dokładne i sumienne śledztwo sądowe wykryło już całą jego winę, tak, że kara zasłużona go nie minie.

Sprawa ta pociągnęła już za sobą bardzo ważne skutki społeczne. Angliicy,owi Angliicy, stawiani tym i owym jako wzór tolerancji, otwierają oczy. Ostat zażaden żyd nie zostanie nigdy lordem-majorem Londynu, społeczeństwo bowiem nie może pozwolić, by najzaszczytniejsza godność miejska służyła azytackim przybłędem za jeden więcej wabik w ich oszustwach giełdowych. Nasto, każdy świeżo wybrany lord-major musi złożyć przysięgę, że przez cały czas urzędowania nie będzie należał do żadnych stowarzyszeń akcyjnych wątpliwej wartości. Dzienniki angielskie zaś wcale nie taja, że zatrzeźwienie to zwraca się przeciw żydom, bo przeważnie tylko oni w Anglii i gdzie indziej zarzucają wędkę w takie mętne wody.

Niech się tedy żydi nie dziwią, że narody chrześcijańskie do nich zaufania nie mają. Wszędzie, gdzie się żydzi roznoszą, tam występują wraz z najzadzieszonymi bezbożnikami przeciwko wierze chrześcijańskiej a swoją drogą korzystają z każdej sposobności, aby zo bogacić się kosztem narodu, wśród którego mieszka. Dopóki tak postępować będą, ludy europejskie muszą ich uważać za wrogów, przed którymi na każdym kroku trzeba się mieć na baczności!

Stosunek Bułgarii do Rosji zaostra się coraz więcej od czasu, kiedy poseł Wulkowicz, został zamordowany w Konstantynopolu przez działaczy rosyjskich. Rząd bułgarski wysłał teraz do sultana tureckiego pismo, w którym domaga się energicznie, aby rząd turecki wydał Bułgarii wszystkich przebywających w Turcji zbiegów

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Czterdziestotysięczna: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia placie się od miejsc
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Nowy głos sumienia.

Im bardziej smutne wspomnienia panowania Bismarcka zaczierają się w umysłach ludu niemieckiego, tem częściej odzywa się pośród niego głos sumienia, przemawiający zatem, aby Niemcy sprawiedliwiej i bezstronniej postępowali względem ludności polskiej, a przedewszystkiem zaniechali owej polityki gwałtownego wynaradawiania, jaką rozpoczęł Bismarck. Powtórzyliśmy już kilka takich głosów, dziś możemy podzielić się z przekłaniam nowym głosem, który znaleźliśmy w znanej liberalnej „Frankfurter Zeitung”. Otóż ta gazeta pisze tak:

„Jako pruscy obywatele winni Polacy wedle sił bronią interesów państwa, ale właśnie dla samego winien rzad troszczyć się także o interesy ich duchowe, wynikające z pochodzenia i języka. Będźmy przedewszystkiem szczerzy i sprawiedliwi. Obrzamy się, że rzad rosyjski w prowincjach nadbałtyckich prześladowuje wiare i język braci naszych niemieckich, że znosi szkoły niemieckie, że dzieci niemiecko-bałtyckiego kraju oddaje pod komendę prawosławnych przełożonych, a sami żądamy, by moskiewskim śladem postępowały rzad niemiecki wobec Polaków. To jest wcale nie piękna zaciekleść.

„Jeżeli zaś Niemcy, żyjący pośród dwujęzycznej ludności, dzieci swoje na naukę języka polskiego posyłają, to czyn ich jest rozstępny i mądry i nie świadczy bynajmniej o narodowej oziebłości. Nie byłoby to żadnym grzechem, gdyby naukę języka polskiego włączono znownu do planu szkolnego, o ile to przeprowadzić można bez uszczerbku dla języka niemieckiego.

„Do służby państwej i kościelnej winni być Polacy na równi z Niemcami powoływani, bo tego wynagradza konstytucyjny ustroj państwy, a nazwiska Radziwiłłów, Podbielskich, Leszczyńskich, Posadowskich, Leśniaków i Wilmowskich dowodzą chyba najlepiej, że Polacy państwu służyć umieli.

Pod względem wielostronności uzdolnienia, rasa polska wytrzymuje z każdą inną porównanie, mianowicie zaś wśród szlachty polskiej znajdują się mnóstwo ludzi, którzy w kołach duchownych, uczonych i urzędniczych wybitne zajęły mega stanowisko. Już minęły te czasy, gdzie gadka „o polskiem gospodarstwie” dowodzono wyższości niemieckiego żywiołu. Polacy nauczyli się pracować, a chociaż kapitał niemiecki wykupił z rąk polskich niejedne dominium, to mimo wszystkiego nie znając wcale, by polskość się cofała.

„Były minister oświecenia hr. Zedlitz, uznając w sejmie wyżej określony stan rzeczy, zaznaczył, że Niemcy w polskich dzielnicach nie posiadają dostatecznej odwagi, aby się sami mogli bronić przeciwko polskości, i że tylko wskutek tego wolą ciągle o pomoc rządu.

„Niemcy nie powinni bynajmniej wstydzić się takiego stanu rzeczy, bo trudno wymagać, by nowi przybysze i pionierzy niemieckoci od razu dorównywali polskim krajowcom, którzy posiadają już wiekową kulturę.

„System bismarckowski tak mało przyniósł korzyści, a tak wiele szkody, że tylko bezwzględni wielbicieli dawnego kanclerza mający mogą o dodatkowych resultatach. Właśnie pod nacięciem surowej polityki zbudziła się energia i opór Polaków, a opóźniło się zblżenie polskich obywateli do pruskiego państwa, zblżenie tak bardzo postowane. Mimo całego nieprzyjazni, jaką Słowację wobec Niemców palają, pewna jest rzecz, że przykrynej politycznej dojrzałości, możliwem jest polsko-niemieckie porozumienie; z Rosją nigdy się Polak nie obraca, ani moralnie, ani umysłowo, bo czuje zawsze wyższość swoją, wyższość zachodniej Europy, choć Polska już przeszła lat sto jedyń w jarzmie rosyjskim.

„Prawdziwa polityka liczy się także z duchowo-moralnymi siłami, bo narody to żywe i stoty z całem i krwią, z głową i sercem. Prusko-niemiecka polityka wobec Polaków powin-

na nietylko zwała na brutalny fakt zachodnio-rosyjskiego gromadzenia wojsk, ale również na ducha dwendystomilionowego narodu polskiego, który żyje, chociaż sto tysięcy już razy śpiewano o śmierci jego i tylko niewielka liczba politycznych działaczy blizej się jego życia przypatrzyła.

Żąda więc owa gazeta od ziomków swoich, aby pozbyla się nienawiści i uprzedzenia względem Polaków i większą względem nich kierowały się bezstronnością. Służone to i sprawiedliwe zadanie, i tylko życzyć wypada, aby znalazło posłuch w jaknajszerszych kołach. Cieszy nas zaś niemożliwście, że taki pojednawczy głos sumienia pojawił się w liberalnej gazecie. Jeżeli tedy ludzie, którzy całą swą działalność polityczną opierają tylko na rozumie, uznają konieczność sprawiedliwego traktowania Polaków, to o ileż chętniej powinni uznać ja ci z pośród Niemców, którzy jeszcze nie stracili wiary, którzy wyznają jeszcze przykazania Boże, a mianowicie tę świętą naukę Zbawiciela: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego.”

Dalby też Pan Bóg, aby między Niemcami odniósł wreszcie sumienie zwycięstwo nad ślepą a niechrześcijańską nienawiścią i by przyznało nam to, co się nam na mocy praw Boskich i przyrodzonych słusne należy.

zaufaniem. Doświadczali tego w ostatnim czasie Anglicy, a mianowicie mieszkańców Londynu. Wybrały oni przed dwoma laty pierwszym burmistrzem syna Isaaka. Londyn liczy dzisiaj przeszło 5 milionów mieszkańców a więc prawie tyle, ile królestwo bawarskie, i jest najpiękniejsze co do znaczenia miastem w świecie. To też burmistrze Londynu, tak zwani lordowie majorowie, obierani na rok jeden, są wielkimi dignitarami w całym znaczeniu tego słowa. Obejmują oni z monarchami i ministrami, i mają niekiedy większy wpływ na losy kraju swego, niż pierwsi ministrowie królewscy. Otóż przed dwoma laty wybrano na to stanowisko po raz pierwszy syna Henryka Isaaka. Wszystkie gazety żydowskie, a jest ich w świecie niemal, zanudziły wtedy hymny radosne, ogłaszały światu te „wesołe” nowiny. Pan Henryk Isaac był oczywiście według tych gazet mecenatem nieskazitelnej i chlubą nietylko Izraela, ale całej ludzkości, był opiekunem słabych i upiastionych, apostolem prawdy i światła, usposobiением siły woli i moralności. Z drugiej strony jego wybór na tak wysoko godność przedstawiały te gazety jako dowód bezstronności Angliców, jako dowód ich rozumu, oraz ich ludzkości, jako wykwit prawdziwej cywilizacji, jako oskarżenie razem przeciwko innym krajom, które żydów do wyższych urządów nie dopuszczają.

Ten triumf, ten szal radosny, to wyzyskiwanie nieopatrznosci angielskiej, trwał przez rok cały. Czegą atoli przez rok ten nie dokazał Isaac i zgromadzeni wokoło niego żydkowie na rzecz wsparcia potęgi żydowskiej w Anglii i w innych krajach. Zapychano żydami wszędzie miejskie tak w Londynie, jak i w innych miastach, kręcano żydów do biur ministerialnych i do innych urzędów. Pan Isaac wracał się wszędzie, gdzie mógł, gdzie miał lub nie miał prawa, wszędzie wszczynał agitację na rzecz żydostwa, a przedewszystkiem urządzał owe śmieszne wiecze, które ujmowały się za rzekomo pokrzywdzonymi żydami w Rosji i wysyłały adresy do ... samego cara.

Tymczasem już pod koniec rządów Isaka zaczęły wychodzić na jaw brudne oszustwa, popełnione przez niego i brata jego Józefa, gdy jeszcze byli dyrektorami kilku szalbierackich towarzystw akcyjnych. Pokazało się niebabem, że ten mał niekazalny, ta chluba ludzkości jest przewrotnym oszustem, który gwoli zysków zrujnował podstępnie tysiące ludzi. Dokładne i sumienne śledztwo sądowe wykryło już cała jego winę, tak, że kara zasłużona go nie minie.

Sprawa ta pociągnęła już za sobą bardzo ważne skutki społeczne. Anglicy,owi Anglicy, stawiani tym i owym jako wzór tolerancji, otwierają oczy. Odtąd żaden żyd nie zostanie nigdy lordem-majorem Londynu, społeczeństwo bowiem nie może pozwolić, by najzaszczycniejsza godność miejska służyła azatyckim przybładem za jeden więcej wabik w ich oszustwach gildowych. Nadto, każdy świeżo wybrany lord-major musi złożyć przysięgę, że przez cały czas urzędowania nie będzie należał do żadnych stowarzyszeń akcyjnych wstępnych wartości. Dzienniki angielskie zaś wcale nie taja, że zastrzeżenie to zwraca się przeciw żydom, bo przeważnie tylko oni w Anglia i gdzieindziej zarzucają wędkę w takię mętnie wody.

Niech się tedy żydi nie dziwią, że narody chrześcijańskie do nich zaufania nie mają. Wszędzie, gdzie się żydi rozpoznają, tam występują wraz z najzaciętszymi bożoznawkami przeciwko wierze chrześcijańskiej a swoją drogą korzystają z każdej sposobności, aby z bogacić się kosztem narodu, wśród którego mieszkają. Dopóki tak postępować będą, ludy europejskie muszą ich uważać za wrogów, przed którymi na każdym kroku trzeba się mieć na bacznosci.

Stosunek Bułgarii do Rosji zastrzała się coraz więcej od czasu, kiedy poseł Wulkowicz, został zamordowany w Konstantynopolu przez działaczy rosyjskich. Rząd bułgarski wysłał teraz do sultana tureckiego pismo, w którym domaga się energicznie, aby rząd turecki wydał Bułgarii wszystkich przebywających w Turcji zbiegów

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. odprawił w trzecie święto Wielkanocne w najlepszym zdrowiu uroczystą mszę św. w obecności 870 osób. W południe przyjmował Kardynałów, którzy przybyli złożyć mu życzenia wielkanocne. Najbliższy konsytorz papiecki odbędzie się prawdopodobnie już w maju. Na konsytoru tym zamierza Ojciec św. trzech zagranicznych i pięciu wioskowych kardynałów. Pomiędzy zagranicznymi będzie dwóch francuskich i jedna węgierska.

Nowy cios spotkał Katolików na Wołyniu w Rosji. Rząd rosyjski postanowił zmienić tamtejszą katedrę katolicką na cerkiew prawosławną. Aby upozorować to jakakolwiek potrzebę, kazano tamtejszym prawosławnym napisać proszę odnośną, — no i proszę tę spełniono. Prawdziwa to komedia, niestety dla nas bardzo bolesna.

Dla Niemców w Rosji osiadłych coraz częstsze nastąpią czasy. Mianowicie gubernator wołyński, generał Jankowski coraz zawzięciej występuje przeciwko tamtejszym kolonistom niemieckim. Wydał on w ostatnim czasie dwa bardzo ostre rozporządzenia. W gubernii wołyńskiej wynosi liczba osób niemieckich 860, a ilość osadników dochodzi tam do 220,000. Nowo założonym koloniom ponadawali Niemcy nazwy niemieckie; i tak od wieków w słowiańskim Wołyniu mamy obecnie wsie z czysto niemieckimi nazwami jak: Wiesendorf, Friedendorf, Marienbad, Grünthal i t. p. Gubernator Jankowski nakazał, aby osadom, które już dawniej istniały, przywrócić nazwy słowiańskie, a nowo założonym przez Niemców i nazywanym po niemiecku nadać nazwy czysto rosyjskie. Po drogach pounieszczali Niemcy drogoszary z napisami niemieckimi. Gubernator nakazał pozaciąć na wszystkich drogoszakach napisy niemieckie a umieścić rosyjskie. Pódczas uroczystości Niemcy ozdabiali swoje domy flagami i chorągwiami o barwach narodowo-niemieckich. I tego Niemcom zabronił p. Jankowski, natomiast nakazał wywieszać chorągwie rosyjskie a policym miejscowym polecił, aby nad tem sklepie czuwali. Dzienniki rosyjskie piszą z wielkim zadowoleniem, że od czasu, jak urząd gubernatora wołyńskiego objął p. Jankowski, bardzo wiele rzeczy się zmieniło na korzyść Rosji. Natomiast dzienniki niemieckie nie mówią o to gniewią i wyzywają tak gubernatora, jak i rząd rosyjski.

Żyd pozostało żydem, chociażby go na Boga wie jakie powołano stanowisko i jaknajwiększe obdarzano

bułgarskich, który należeli do spiku na życie ministra Wulkowicza. Dalej żąda rząd bułgarski, aby sultan uznał i potwierdził urzędowanie panowanie w Bułgarii księcia Ferdynanda.

Dotąd z panowaniem księcia Ferdynanda miała się sprawa tak: Naród bułgarski wybrał go jako swego władcę, był i jest z niego bardzo zadowolony i kocha się w nim, ale nie podoba i nie podoba się jednakże rządowi rosyjskiemu, i dla tego Turcja pod naciskiem Rosji nie chciała dotychczas potwierdzić urzędowania ks. Ferdynanda, a w następstwie tego nie umieje jego panowania i resztę mocarstw europejskich. Rząd bułgarski domaga się więc energicznie zmiany z powodu tego, i jak piszą, nie myli odstąpić od swojego żądania. Jak się w obec tego zachowa Turcja, nie wiadomo na razie. Będzie się chciała niezawodnie wykroczyć sianem, bo się boi Rosji; rząd bułgarski jednak nie ustapi i kto wie, co z tego jeszcze wyniknąć może. I Rosja pewno też zgrzyta zębami, bo taka niespodzianka ze strony Bułgarii wcale jej mieli być nie może.

Jest jeszcze druga i to świeżo wydarzona sprawa, która świadczy o pogwałceniu praw bułgarskich w Turcji przez działań rosyjskich, a która łatwo narobiło wiele zamieszania. Student Kuszelew, Bułgar, opuścił uniwersytet w Odessie, gdzie zle się z nim tamże obchodzono. Gdy powracał przez Konstantynopol do Bułgarii, zatrzymał go na dworcu w Konstantynopolu urzędnik przy poselstwie rosyjskim Stojanow i zdał, żeby wysiadł w klasztorze rosyjskim w Galacie. Student nie chciał tego uczynić, lecz zamierzał udać się do Zofii. Stojanowkazał go z powodu tego urzędnikowi poselstwa rosyjskiego przyaresztować i odstawić do więzienia. Rząd bułgarski dowiedział się o tem, nakazał swemu posłowi w Konstantynopolu, Dymitrowi, zasadź od rządu tureckiego, aby studenta wypuszczono natychmiast na wolność.

Jak się cała ta sprawa skończy, nie wiadomo chwilowo, ale może się bardzo smutnie skończyć. Bułgarii nie tylko dalić się nie można, ale pochwalić ją należy, że tak stanowczo i energicznie broni przysługujących sobie praw. Dzienniki rosyjskie donoszą teraz, że akademik Kuszelew został przez rosyjską policję uwieziony dla tego, że zyczył sobie tego jego ojciec, ponieważ akademik opuścił potajemnie dom rodzicielski w Odessie. Inne wieści atoli donoszą, że Stojanowkazał uwiezionej akademika z tej przyczyny, gdyż przybyły z Odessy do Konstantynopola, doniósł akademik Kuszelew policji w Konstantynopolu, że obydwa mordercy posła bułgarskiego Wulkowicza w 3 dni po dokonaniu morderstwa przybyły do Odessy na statku rosyjskim, i że dawniejż kontrakt rosyjski w Filipopolu zbrodniarzy serdecznie podejmował i za popchnięcie morderstwa hojnie wynagrodził. Ile w tem jest prawdy, na razie nie wiadomo. Rosja musi jednak bądź co bądź i w tym wypadku grubo przewinić, gdyż Turcja na energiczne domaganie się rządu bułgarskiego nakazała wypuścić na wolność akademika Kuszelewą.

Z różnych stron świata donoszą co chwilę o nowych lotostwach anarchistów. W Hawanie w Ameryce wrzucili anarchistów do kościoła św. Mikołaja podczas nabożeństwa w Wielki czwartek bomby dynamitowe. W kościele powróciło ogromne zamieszanie i zaniepokojenie. Ludzie lęczyli się na gwałt ku drzwiom. Obecny w kościele kiedyś nie stracił atoli przystępcości umysłu i zdecydował się szczerliwie niepokój. Bomby dynamitowe padły i na momentie nie wybuchły znacznejjszej szkody. Nikt też z ludzi nie został zabity, ani nawet poraniony. W Hiszpanii w Tarragonie do kościoła katolickiego podczas nabożeństwa w czasie świąt użbrojona banda anarchistów i rzuciła się z bronią w ręku na katolików. Kilkanaście osób zostało ciekko i niebez-

piecznie poranionych. Zanim policyjny przybył, anarchistyci uciekli. Nikogo ze zbrodniarzy dotąd nie pochwycono. Wypadek ten przypomina ostatnie skandale w kościołach we Francji. Piszą nawet, że oburzającego tego zajścia dopuściły się wydaleni z Francją anarchistki. W Palermo do kościoła św. Dominika wtargnęli podczas nabożeństwa anarchistki i zaczęły nagle krzyknąć, że kościół się zapada. Powstał nieustający popłoch. W wielkim natłoku została znaczna liczba osób niebezpiecznie poraniona. Przywołano policyjną, która po pewnym czasie zdolała przywrócić porządek i spokój. Pokazało się następnie, że anarchistki z rozumszem wywołali popłoch, aby w czasie tym mogli kradzież kościoła kosztowności. Udało im się też zrabować wiele srebrnych i złotych przedmiotów. Policyjna poszukuje sprawców, dotąd wszelako nikogo nie wykryto.

Z tego widać, że anarchistki działają według wspólnego planu, i że najprzód chcą zburzyć kościoły! Strasne to czasy!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjedzie w Czwartek po południu do Eisenach w Turynię na lowy. Ztmad do Meppen, gdzie zwiedzi fabrykę Kruppa.

Gazety niemieckie wszystkich stronnictw występują teraz bardzo ostro i stanowczo przeciwko niepowolonym doradcicom, którzy podobno przedłożyli cesarzowi plan upiększenia otoczenia zamku cesarskiego w Berlinie. Według planu tego zamek berliński ma być przystrojony, ulice - koło zamku rozszerzone, dalej ma tam być urządzony jakiś staw czy jezioro, aby się wydawało, że zamek stoi na wyspie i t. d. Potrzebny na to ogromnych kapitałów, co najmniej kilkunastu milionów marek, które mają być ściągnięte przez nową loterię. Slusznie piszą gazety berlińskie, że loteria ta byłaby po prostu tylko ubliżeniem dla powagi tronu. „Czasy obecne - pisze „Reichsbote“ - są zaiste za poważne na takie igraszki, jak zakładanie stawu w środku Berlina.“ „Nowa loteria zamkowa - zaznacza gazeta „Post“, - byłaby wielkim błędem politycznym i woda na mlyn sozialistów.“ Wszystkie zaś gazety wyrażają nadzieję, że ministrowie na przeprowadzenie tych planów się nie zgadzą. I my jesteśmy zdania, że jeśli kiedyś to właśnie teraz w tak niepewnej chwili należy unikać wszystkiego, aby powaga tronu obniżyć mogła.

Znany antysemita rektor Ahlwardt, który, jak wiadomo, niedawno temu ozernił żydów na berlińskim ratuszu, znowu wydał broszurkę, w której oskarża fabrykę broni Ludwika Lüwego i Spółki. Fabryka ta wykonała z poleceń rządu 425,000 karabinów. Ahlwardt dowodzi, że fabryka oszukała rząd i zrobiła karabiny tak, że łatwo się zniszczyć a Niemcy mogą wskutek tego w razie wojny łatwo kleskę ponieść. Nadto obwinia Ahlwardt właścicieli fabryki, że przekupili tych, którzy mieli kontrolować, aby karabiny dobrze były wygotowane. Broszura narobiła wielkiej wrzawy; dzienniki berlińskie donoszą, że prokurator już wziął całą sprawę w ręce.

Z Frankfurtu donoszą, że kasyer tamtejszego Rothszylda, niejaki Rudolf Jaeger, uciekł, przeniewierzywszy milion marek. Jaeger był przez 18 lat urzędnikiem u Rothszylda i cieszył się najzupełniejszym jego zaufaniem.

America przysiąły rządowi rosyjskiemu dwa małe okręty zboża dla głodnych, zokupione z składek publicznych. W Rosji przyjęto okręty te bardzo uroczyście i wzroszono okrzyki na trwałość amerykańsko-rosyjskiego braterstwa.

W Oldenburgu skazano na austerię ewangelickiego Müllera za sfalsowanie dokumentów w 47 przypadkach i oszustwo w 31 przypadkach na 14 lat cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych przez 10 lat.

W Księstwie luksemburskim wybuchła w tych dniach mała rewolucyjka. Ludność tamtejsza burzy się na no-

wego księcia, że jakkolwiek bierze znaczące pensja, o kraj swój wcale niedba, przebywając ciągle za granicą, i wyprawia mu kocią muzykę. Przyjechał do bójki z policyjnymi, podczas której poraniono kilkanaście osób.

W Londynie odkryta policyjna tamtejsza szersko rozmieszczona spisek anarchystyczny, który miał na celu uprowadzenie i mordowanie ministrów angielskich oraz osób bardzo zamożnych i mających i to dla tego, aby zamordowanym odbrąć następnie pieniądze i obracać je na cele anarchystyczne.

W Lizbonie wtargnął do pomieszkania byłego ministra skarbu Carvalha jakis złoczyńca z rewolwerem w ręku i zażądał 500 mil rejsov. Carvalho dał mu część pieniędzy, a resztę przyczeki mu nadesłał. Rabu nie cieszył się jednak długo, bo na wezwanie p. Carvalho policyjny wnet go ujęto.

Z Afryki nadchodzi znów wieść bardzo smutna. Otoż misje katolickie w kraju Uganda, które już nawróciły 25,000 murzynów, zostały przez pogani zburzone i zniszczone. Kilku misionarzy dostało się w ręce dzikich. Do napadu tego na misje namówili dzikich podobno misionarze protestanci. Ile w tej pogłosce prawdy, nie wiadomo.

O anarchizmie i anarchistach.

(Dokończenie.)

Rok bieżący możnaby nazwać rokiem zamachów. Zaczawszy od Hiszpanii, w każdym kraju widzimy zarodek tej choroby.

W styczniu napadli anarchisti miasto Xeres i dopiero po zaciętej walce udało się wojsku odnieść zwycięstwo. Towarzysze skazanych na śmierć i zwolennicy wspólnej „idei“ poprzysięgli zemstę. I rzeczywiście, wykonanie wyroku w Xeres było hasłem dla anarchistów francuskich. Czerwone widmo przekroczyło góry Piryneje, a Paryż stał się widownią zbrodni Ravaszola i jego zwolenników. Zaledwie jednak rozeszła się wiadomość, iż policyjny paryski udało się Ravaszola ująć, przyszły wieści z Hiszpanii o zamachach anarchistów, z których dwóch ujęto w chwili, kiedy na wschodach wiodących od marszałka sejmu do sali posiedzeń podkładali naboje dynamitowe. Z programu przy nich znalezionego wykazał się zamiar wysadzenia w powietrze wszystkich gabinetów urzędujących i królewskiego pałacu. W Hiszpanii tedy nie ma się do czynienia z kikui na własną rękę działającymi zbrodniarzami czy szaleńcami, ale z całym zorganizowanym zastępem podziemnych wrogów.

Wrażenie, jakie odkrycie tego spiku zrobiło w Madrycie, łatwem jest do pojęcia. Strach i gniew walczą w umysłach mieszkańców stolicy hiszpańskiej o pierwszeństwo, jak w Paryżu. Uwięziono wprawdzie dwóch zbrodniarzy, ale ilu ich chodzi wolno? Ustawicznie słyszy się o kradzieżach dynamitu, których cel jest aż nadto znany.

Anarchizm obrął sobie za główną siedzibę Hiszpanię i Francję - zatamt wychodzą główne wskazówki do innych krajów, jak do Włoch, Belgii, Niemiec, Rosji, Austrii. Ustawy strasznego związku tego są nieznane, ale bądź, co bądź, celem jego jest morderstwo i pożoga.

Do zamachu na ulicy St. Germain w Paryżu i na ulicy Clichy przyznał się Ravaszol z czelnością, wyznając przed sędzią śledczym swoje ubolewanie, iż zamiarów swoich wykonać nie mógł.

Co do samego wykonywania zamachów, zeznał Ravaszol: „Kiedy chcemy jaki dom wysadzić w powietrze, wychodzimy wczes rano, niosąc bombę na wierzchu, zwinietą. Oddźwierny zajęty zamiataniem, albo nas nie widzi, albo myśla, że przyniosmy jakiś obstalunek. Czasem i to jest najlepiej, przychodzimy rano przebrane za chłopów od rzemieślnika lub piekarza.“ Ostatnim razem Ravaszol miał czarny surdut i cylinder.

We Francji anarchistów istnieja bardzo dawna, a dzieła się na mnóstwo grup, którym nadają różnorakie

Polakom królem czeskim Janem. Uzbroił się też i król Łokietek dobrze, chociaż wtedy miał już staruszek lat 70. Krzyżacy pierwsi napadli Polskę i pustoszyli ją ogniem i mieczem. Król jak zwykle zasadzkami ich trapił, bo nie miał dosyć wojska, aby stawić im czoło w otwartej bitwie. Trzeba bowiem wiedzieć, że do krzyżaków przyłączył się niejaki Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański, Polak, obrażony na króla o to, że mu tenże rady odebrał. Król postał do niego zaufanych ludzi, zaklinając go na miłość Boga i ojczyzny, aby się opamiętał. Odezwalo się sumienie w zdradę, wzruszony przekradał się nocą do obozu króla, padł mu do nog, błagając przebaczenia. Król ta skrawie winie mu darował, a Wincenty opuścił krzyżaków. Wtedy król uderzył na nich, rano dnia 27 września 1333 roku. Była to najkrwawsza bitwa za panowania tego króla. Legio na placu 20 tysięcy krzyżaków a Polacy odnieśli zupełne zwycięstwo. Wslawiiono na świat cały imię Łokietka, a Polsce na czas dłużgi spokój zapewniło.

Była to już ostatnia wojna małego króla, wojenne znoje pozostały mu odebrane. Niedługo potem rozechorwał się i już więcej nie wstał. Opatrzoną św. sakramentami pobożnie Bogu ducha oddał dnia 2 marca 1333 roku w Krakowie, pochowany z wielkim szalem narodu.

Łokietek był jednym z największych królów polskich. Żaden tyle nie zniósł, co on. Dla miłości ojczyzny niczem się nie zraził, wytrwał i w końcu zwycięzili się doczekał. Przywrócił on Polsce dawne zmagazenie i pozostawił ją znowu jednolitą i wielką. Od niego rozpoczęła się okres taki zwany Polski kwitnaczej.

KONIEC.

Krwawe dzieje.

Powieść z przeszłości Szląska.

(Dokończenie.)

Jak postanowili tak zrobili. Znaleźli króla Łokietka gromadzącego wojska pod Krakowem. Poznał on ich od rana i sowicie obdarzył. Wszyscy wtedy garnęli się do niego. Nie mając na razie poco wracać do swoich, przyjęli nasi Szlachcy służbę w wojsku jego i walczyli dalej w wszystkich bitwach. Nabrawszy sił, zwrócił się Łokietek także przeciwko zniemczonym kującym Szlachcikom a pobitych ich, wymogł na księciu Opolskim, że pozwoli mieszkańcom Ligoty na nowo osiedlić się na ziemi ojca. Wróciły tedy dalejni Szlachcy do domu i wnet Ligota piękniejsza niż dawniej z gruzów powstała. I samożność w niej się podniosła, bo Szlachetny monarcha wyposażył mieszkańców wielkim stadem bydła i owiec. Ada ożenił się z Zosią, która wierna mu pozostała, i później obrany został wójtem, który to urząd sprawował długie lata.

Na zakończenie opowieśmy w krótkości dalsze losy tego króla, którego przejście przez Ligotę tak smutne dla jej mieszkańców pociągnęło za sobą następstwa. Otóż dzieje panowania jego są w istocie dziejami krwawymi, bo wojna następowała po wojnie. Ale też krwawego przelomu takiego było potrzeba, aby Polskę znów z licznymi kawałkami w jedną skub calosć i do dawnej chwali powrócić.

Największy opór stawiali dzielniemu Łokietkowi mieszkańcom miasta niemczome, jak np. Pomarów i Kraków.

